

Wartości fundamentalne monastycyzmu*

Rozdział dziesiąty: Eschatologia

Dom Augustin Savaton OSB



Pod tym wyszukany słowem kryje się nie tylko mocne wołanie wszystkich pokoleń chrześcijan o powrót Pana: *Veni, Domine Jesu!* (Przyjdź, Panie Jezu!, Ap 22, 20), ale jednocześnie nauka o naszych osobistych rzeczach ostatecznych. Zadeklarowany ateista nie oczekuje niczego poza grobem. Zatracił on zdolność zgłębiania tajemnicy rzeczywistości i głosi śmierć Boga. Wierzący to ten, który ma nadzieję na życie przyszłe, a zatem wie, że ma duszę, która – w wielu religiach – jest wolna od konieczności zatracenia się w „duszy świata”. Zachowanie ateisty będzie nieskończenie różne od zachowania wierzących – może on myśleć tylko o tym, jak jakoś zagospodarować życie ziemskie, co jest filozoficznie absurdalne, i być posłusznym tylko swoim własnym prawom empirycznym. Bardzo to smutne widzieć tak wiele tak zdolnych umysłów zderzających się w ten sposób z niebytem. W przypadku ochrzczonego cała jego dusza jest pociągana w kierunku rzeczywistości wiecznych. Jego niezwykłe wiara i nadzieja są zbudowane na Zmartwychwstaniu Pana Jezusa, na Poranku Wielkanocnym. Jak powiedział św. Paweł: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15, 19).

Ktoś mógłby powiedzieć, że są to podstawowe prawdy katechizmowe. W istocie. Ale czy wystarczająco o nich pamiętamy w niezliczonych okolicznościach, w których mamy sposobność mówić o wieczności, wyznawać te prawdy, tak w modlitwie, jak i w codziennym życiu? Nawet w sytuacjach tragicznych, które zdają się przesłaniać rzeczywistości wieczne, czyż wszystkie te prawdy nie są dla nas? Przyzwyczajenie jest naszym wielkim wrogiem. Najbardziej podstawowe prawdy wiary dają nam tyle

ducho- wość

* Kolejne rozdziały
książki drukujemy
w „Christianitas”
od nr 52.

światła, co przygasły ogarek. Kaznodzieja, który – słusznie pragnąc uniknąć opisów nieba i piekła, będących owocem bujnej wyobraźni oraz liczenia wybranych i potępionych – usunąłby również ze swego „stałego repertuaru” tematów rzeczywistość poświadczoną przez Pismo Święte, głosiłby wyjątkowo kiepską psychologię.

Święty Benedykt, co oczywiste, nie zna takiej przyjemnej i pozbawionej kręgosłupa duchowości. Ujawnia za to tęsknotę za wiecznością. Można powiedzieć, że tak samo jak święci i moralisci wszystkich czasów, ale ze szczególną mocą, w każdej chwili sytuuje się w perspektywie spraw ostatecznych. Warto tu może wskazać teksty. Widzieliśmy, jaką wagę przykładał do synowskiej bojaźni Bożej – jest to temat wciąż obecny w tle. W Prologu czytamy: „Posługując się dobrem, jakie w nas złożył, powinniśmy zatem zawsze być Mu posłuszni, bo w przeciwnym razie mógłby nas nie tylko wydziedziczyć, jak rozgniewany Ojciec swoich synów, lecz także jak groźny Pan, obrażony naszą nikczemnością, wydać na wieczną karę sługi niegodne, gdyż nie chcieliśmy iść za Nim do chwały” (P 6-7). Życie? Święty Benedykt skromnie rozważa je w perspektywie czasu, którym możemy swobodnie dysponować, aby poprawić się z naszych błędów. Doskonałe posłuszeństwo? „Osiągnęli go ci, dla których nie ma nic droższego od Chrystusa. Czy to ze względu na Świętą Służbę, jaką ślubowali, czy to z lęku przed piekłem, czy wreszcie dla chwały życia wiecznego [...] (5, 2-3)” – oto jego słuszne powody. Przez swą profesję mnich w żadnym razie nie jest zabezpieczony przed wszelkimi poniżającymi upadkami: „Jest droga, co zdaje się słuszna, a w końcu prowadzi do śmierci (Prz 16,25, w Regule 7, 21)”. Pan zaś „dziś nas jeszcze oszczędza, bo jest łaskawy i oczekuje nawrócenia ku lepszemu (7, 30)”. Opaci są zaś z powagą i z naciskiem ostrzegani przed sądem ostatecznym, przed którym staną. Ich zadaniem jest napominanie braci, „by im pomóc w poprawie (2, 40)”. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus pisała:

Moja duszo, czego chcesz ode mnie?
– Mój Boże, widzieć Ciebie, nic więcej.
A czego ty sama najbardziej się lękasz?
– Utracić Ciebie i być tego winną¹.

¹ Tłumaczenie literalne. Autor nie podaje tytułu wiersza, tłumaczowi nie udało się znaleźć tłumaczenia poetyckiego – przyp. tłum.

Jednak drugą stroną tego dyptyku jest obietnica nieba dana do-
bremu słudze: „Zaprawdę powiadam wam – rzekł Pan – postawi
go nad całym swoim mieniem (Mt 24,47, w Regule 64, 22)”. Sza-
farzowi zaś, który w dniu sądu będzie mógł powiedzieć, że dobrze
wypełnił posługę, jest obiecany – jak mówi Apostoł – „zaszczytny
stopień (por. 1 Tm, w Regule 31, 8)”. „Jeśli pragniemy uniknąć
kar piekła i osiągnąć życie wieczne, to póki jest jeszcze czas, póki
w tym ciele będąc, możemy wszystko to wypełniać w świetle
ziemskiego życia, śpieszmy się i to tylko czynmy, co nam przy-
niesie korzyść na wieczność (P, 42)”. Idźmy zatem ku Panu prostą
drogą, *recto cursu*, podążajmy spiesznie „do ojczyzny niebieskiej
(73, 8)”, kroczy tam wszyscy razem, *pariter*, konwentualnie.
„Osiągniesz!” jest ostatnim słowem Reguły. Bóg powierzył nam
narzędzia sztuki duchowej: „Jeżeli zasady te będziemy nieustan-
nie, we dnie i w nocy, wypełniać i jeżeli w dzień sądu zyskają one
uznanie, wówczas otrzymamy od Pana nagrodę, którą On sam
obiegał: Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało [...] jak
wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1 Kor 2,9,
w Regule 4, 76-77)”.

Zostawmy Bożemu Sercu objawienie tajemnicy naszego
szczęścia, tych „dni szczęśliwych” (P, 15) obiecanych nam, gdy
przekraczaliśmy progi klasztoru. Tymczasem św. Paweł mówi
nam: „Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem
w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem
z Nim ukażecie się w chwale (Kol 3, 3-4)”. A św. Jan odważnie
dodaje: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jesz-
cze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi,
będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest
(1 J 3, 2)”. Z kolei św. Augustyn, kończąc dzieło „O Państwie
Bożym”, zapewnia: „Tam to odpoczywać będziemy i widzieć;
widzieć i kochać; kochać i chwalić. Oto co będzie na końcu bez
końca”. W innym zaś miejscu mówi: „O błogosławione Alleluja
nieba! Nie ma już trwogi, nie ma przeciwnika!”³.

Nauczanie Reguły na temat naszego ostatecznego przeznacze-
nia zebrane jest w czterech bogatych w znaczenie „narzędziach
dobrych uczynków”. Mają one charakter realistyczny, nie są
czczym straszeniem: „Lękać się dnia sądu. Śmierć nadchodzącą
mieć codziennie przed oczyma. Drzeć przed piekłem. Całą duszą

² Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. ks. W. Kubicki, Poznań 1937, s. 656.

³ Tenże, *Kazanie 256*, cyt. za: W. Hryniewicz, *Chrześcijaństwo nadziei*, Kraków 2002, s. 422.

pragnąć życia wiecznego (4, 44-47)”. Czyż potrzebny jest jeszcze jakikolwiek komentarz? Trzeba tylko o tym pamiętać – *oblivionem omnino fugiat* (starać się nie zapominać; 7, 10), jak mówi św. Benedykt – wytrwać w klasztorze aż do śmierci, w pełni powierzając się miłosierdziu Tego, który nawet w karzących wyrokach swej sprawiedliwości może być tylko Miłością.

Życie mnicha naprawdę jest całkowicie eschatologiczne. Wskazywaliśmy, że śmierć nie jest dla niego kresem, a jego rozkwit dokonuje się w szczęśliwości wiecznej. Ta szczęśliwość jest związana z powtórным przyjściem Chrystusa, można zatem powiedzieć, że podstawowym zajęciem mnicha jest „wyczekiwanie Pana” (por. 7, 37). Najczystszy świadectwem mnicha, składanym przez sam wybór mniszego stanu, jest przypominanie świata o powtórным przyjściu Mistrza. Wreszcie życie mnicha jest eschatologiczne także w tym sensie, że stara się już teraz, w czasie wyczekiwania, zapoczątkować realizację tego, czym będzie w wieczności. W czcigodnej tradycji chrześcijańskiej było ono nawet nazywane „życiem anielskim”.

Skonkludujmy, przytaczając słowa skierowane przez Piusa XII do uczestników kongresu poświęconego studiom nad monastycyzmem wschodnim w dniu 11 kwietnia 1958 r. – ich wartość jest ponadczasowa:

„Duchowość pustyni, jeśli można użyć tego określenia – ta forma ducha kontemplacyjnego, która polega na poszukiwaniu Boga w ciszy i ogołoceniu – to głęboki ruch duchowy, który nie ustanie tak długo, jak długo będą serca wsłuchujące się w Boże wołanie. To nie lęk, nie żal za grzechy, nie zwykła ludzka przezorność, lecz miłość Boga zaludnia samotnie klasztorów. Oby w centrach naszych nowoczesnych miast, w państwach najbogatszych, na równinach Gangesu i w lasach Afryki wciąż pojawiały się dusze zdolne do tego, aby zadowolić się przez całe życie adoracją i wychwalaniem Boga, dobrowolnie oddane modlitwie dziękczynnej i wstawienniczej, trwające ohotnie przed Stworzycielem jako poręczyciele całej ludzkości – obrońcy i adwokaci swoich braci przed Ojcem niebieskim. Jakież w tym zwycięstwo Wszechmogącego, jakaż chwała dla Pana! Cały monastycyzm tym właśnie jest w swojej najgłębszej istocie!”. ■

Thum. Tomasz Glanz